Rozmaitości

Dnia 11. Września N^er. 37. 1829 roku.

Przeczucie.

(Anegdota prawdziwa.)

»Vivat! Ci którzy wrócą,« tąk zawołał Walery wznosząc puhar szampana; sędziwy Pułkownik, a za nim młodzi Officerowie, spełniając kolejno długi kielich, powtarzali to zdrowie z głośną wrzawą.«

»A cóż Edwardzie« rzecze Albert biorąc go nie lekko za ramię, i podając mu kielich ręką już trochę drgającą, »czyż nie słyszysz? porzuć to przeklęte gryzmolenie — vivat ci którzy wróca.«

»Wiwaty spełniają się za kogo innego nie za siebie,« odparł Edward, ze zwyczajną sobie powagą, która mu w wesołém kole przyjacioł, na przydomek bakałarza zasłużyła — »a ja chcę należéć do tych którzy wrócą, więc nie piję tego zdrowia.«

»Jakto?« Krzyknie Erazm, którego oczy i twarz mocniéj się iskrzyły niż zwyczajnie, — »więc my mamy wszyscy zginąć, którzyśmy to zdrowie pili? — tak nam życzysz?« —

»Broń Boże!« odparł Edward spokojnie — »ja wam pewnie jak najlepiéj życzę, ale wy mnie źle życzycie, chcecie żebym pił za tych, którzy wrócą, a tém samem wyłączał się z grona wracających, bo wiecie że zdrowie nie pije się za siebie samego.«

»Więc Edward nie chce mego zdrowia pić?« ozwie się Walery, patrząc nań z przyjaźnym wyrzutem.«

»Alboż wiesz pewnie, że to twoje zdrowie?« zapyta Edward z przenikliwém spojrzeniem, przed którém tamten mimowolnie oczy spuścił.«

»Bodaj Ciebie rzecze Pułkownik, który pod czas téj rozmowy przysunął się do stolika gdzie Edward z piórem w ręku wciąż siedział, nie zważając na kolejne kielichy, od których języki i nogi towarzyszy już się plątać zaczynały, i pisał potrzebne do różnych pułków rozporządzenia, które jako Adjutant, Jenerałowi miał równo ze dniem do podpisu oddać.«

»Bodaj Ciebie, i mnie się dziwnie zrobiło,« rzecze Pułkownik »ja także to zdrowie piłem, aleź przecie nie zechcesz nas wszystkich do Ereba wyprawiać, a sam tylko zostać się — jako dobry towarzysz, nie zechcesz swojego losu od naszego dzielić, jako mąż, nie będziesz w przesądy wierzył, i wypijesz zdrowie cośmy wszyscy pili.«

»Panie Pułkowniku« rzecze Edward wstając z uszanowaniem — niech to będzie przesąd, lecz tego zdrowia pić nie będę.«

»Czego się boisz?« Krzyknie Erazm z przykąsem, »śmierć grozi tylko nam żołnierzom, nie takim pióromachom.«

Groźne spojrzenie Edwarda któremu Erazm szyderstwem w oczy patrzał, byłoby wesołość pożegnalnéj biesiady przerwało, gdyby Pułkownik z powagą nie skarcił młodego napaśnika.

»Nie szydź z pióra, i z tego, który nim powodzi, — mysl Wodza nie mogłaby bez

)(

téj pomocy kierować témi tysiącami, które zwycięstwa zdobywają — pióro i oręż równie są tylko narzędziami jeniuszu, — a widzieliśmy że pióra zwyciężały tam, gdzie oręże nie mogły. — A co do Edwarda, mam każdego za oszczercę, ktoby go o tchórzostwo posądził.«

Słowa szanownego męża ukoiły wzburzone umysły, podali sobie dłonie, jako ludzie, dotkliwi na urazę, lecz z których jeden nie wstydził się błędu wyznać, drugi urazy w niepamięć puścić.

»Na co tego wszystkiego« zawoła w tém Adolf, »Edwardowi o nic nie chodzi, tylko żeby się od zdrowia wykręcić, już to siódmy kielich, na który on ma wymówkę nieprzyjęcia go.«

»A to nie ładnie« rzecze Pułkownik »w mojim domu tak nieprzyjaźnie odrzucać? nie chciéj rozumniéjszym od nas się wydawać, bo być, to ci pozwalamy.«

»Panie Pułkowniku,« odpowie zawstydzony tém wyrzutem »za niegodziwy postęp mam, nie chcieć dzielić kielichów z towarzyszami, a w ich kole się znajdować, ale ja dzisiaj nie mogę mgłą szampana zciemniać sobie umysłu, mając urzędowe zatrudnienia »przyczém na stosy expedycyj okazał.«

»Jeden kielich nie zaszkodzi, pij, pij, jakie sam chcesz zdrowie.«

»Dobrze, ale chcę pić takie, które każdy z nas z ochotą spełni — w ręce Twoje, szanowny nasz dowódzco! Pamiątka tych którzy nie wrócą! vivat!«

I spełnił duszkiem podany sobie kielich, i oddał go Pułkownikowi.

»Prawda, prawda, bardzo dobre zdrowie; bo kiedy bez tego nie może się obejść że nie jeden nie powróci, więc my wolémy pić pamiatkę poległych towarzyszy, niż żeby oni naszę pili. — A zatém — podajcie mi butelki.«

Pokazało się że już więcéj nie było pod ręką — »przecież do tego zdrowia musimy mieć wino, ale gdzież moja córka? — źle ją bawisz Panie zięciu.«

»Gdyśmy cokolwiek głośniéj zaczęli się bawić« odpowiedział Walery, »oddaliła się do swego pokoju.«

Wysłany służący doniósł, że Panna Oliwija spi, a jéj służąca nie wié, gdzie od piwnicy klucze.

»To nic nie pomoże,« powié Pułkownik my to zdrowie musimy pić, bo inaczéj jakbyśmy sami tego chcieli żeby Edward za nas pił, — chodźcie, obudzimy ją.

Daremne były przedstawienia Walerego, żeby Oliwii nie robić nieprzyjemności, wizytą tylu mężczyzn w czasie tak nieprzyzwoitym.

»Córka żołnierza, narzeczona żołnierza, powinna ze wszystkiem się oswajać« była odpowiedź Pułkownika.

»Ależ skromność.....« powié Walery.

»Fałszywa skromność« przerwał Ojciec, miesza się gdy ją wiecéj męszczyzn zejdzie nie ubraną, a możeby jeden nie zmieszał jéj tak bardzo.«

»Co to, to prawda,« zawoła śmiejąc się chełpliwie Erazm,« mnie się samemu zdarzyło, że żonka wstydliwa nie chciała przy mężu brać koszulki, i pobiegła za parawan, gdziem ją ja na nią włożył.«

Powszechne zachmurzenie skarciło śmiejącego się z nieskromnego konceptu młokosa, — a w pełnej uszanowania ciszy, zbliżają się młodzi wojownicy, do podwoi, za któremi piękność spoczywa.

Przyćmiona szkłém malowaném lampa, rzucała słabe światło na pokój, w głębi którego na miękkiéj sofie, dziennym trudem, i wesołością biesiady znużona Oliwija spoczynku szukała. — Maleńki trzewiczek wyglądał z pod lekkiéj sukienki, a śliczne rączki z zakładanémi paluszkami opierały się na śnieżnych piersiach, które z pod rozpuszczonego gorsecika swobodniéj wytryskując, roskoszny rowek niby łoże kupidyna kształciły.

Ojciec stanął nad córką i patrzał długo, a powszechne milczenie, jak w świętym przybytku, zdawało się hołd składać skromnéj piękności.

Spuszczona z pod tłumiącego szkła lampa, dozwoliła lepiéj się przypatrzyć wdziękom nadobnéj postaci, lecz coż to! —jéj jaśne, rozbujałémi splotami ciemnych włosów obwijane czoło, zdaje się mgłą tro-

ski zaćmione a ściągnięte usteczka, i cisnące się do piersi rączki zdradzają jakieś cierpienia.

»Moja Oliwija chora,« zawoła troskliwy ojciec »jak szybko idzie jéj oddech, jak mocno podnosi się pierś! — Oliwijo! moje dziécię! co Tobie?«

Przenikliwy jęk bolu wydarł się w tém z łona cierpiącéj, podniosła się szybko, a z pod zamknionych powiek, puścił się rzęsisty łez strumień.

»O Boże! Boże! za cóż mnie tak skarałeś,« rzeknie szlochając, a zwróciwszy zmrużony wzrok na Edwarda, dodała: »toż ty tylko jeden, z całego naszego koła wracasz? czemuż z tobą nie masz Ojca? czemuż z tobą nie masz.....« szlochanie przytłumiło dalsze jéj słowa.

Łagodne starania strwożonego ojca zbudziły ją powoli z tak niemiłego snu,— a obudzona, gdy nie zdawała się pamiętać o przedmiocie swéj trwogi, nikt też o nim przed nią nie wspomniał.

Pomieszanie, widzieć się w tak niedbałym stroju w kole mężczyzn nie dało jéj zastanowić się nad tém, co się jéj śniło; lecz i ci zapomnieli o celu swojego do niéj przybycia, i po krótkiém pożegnaniu udali się w milczeniu do siebie, każdy ze swojémi myślami.

Przygotowania do pochodu, który o świcie miał nastąpić, zajęły resztę nocy; Pułkownik, dawszy córce wypocząć kilka godzin, odwiózł ją do Hrabiny..... swojéj należącéj, przy któréj aż do końca kampanii bawić miała, a równo z zorzą, ruszył na czele walecznych, przeciw równo walecznym.

Odejście dzielnych mężów osierociło na jakiś czas stolicę, smętna cisza okryła towarzyskie koła; zdawało się, iż duchy oddalonych bawią jeszcze między pozostałymi, i nie dozwalają zająć się obecnémi przedmiotami. — A jednak — jaka sprzeczność serca ludzkiego! — w miarę, jak czas upływający oddalając drogie osoby od pozostałych, zbliżał je do miejsc niebespieczeństwem grożących, nikła nieznacznie tęsknota; znowu się towarzystwa napełniały, przechody wojsk nieustające, uwagę na siebie ściągnęły, a nowi przybysze, lubo nie wszędzie, jednak w znacznéj części opróżnione miejsca oddalonych zajęli.

Przyszła wreszcie wiadomość o pierwszéj potyczce, a ta otworzyła nowe obszerne pole rozmów i nawiedzin towarzyskich.

W nieprzerwanym łańcuchu szły za sobą doniesienia o otrzymanych zwycięstwach, każda poczta ogłaszała nowe tryumfy, ledwo nie każdego dnia wieziono przez ulice długim pasmem chorągwie i inne trofeą, prowadzono liczne tłumy brańców, gdy transporta chorych i rannych w cieniu nocy poboczne gościńce zalegały.

Lecz Oliwija nie témi przedmiotami była zajęta — czytanie buletynów, domysły, ile w nich prawdy ukryto, wróżby czego się nadal spodziéwać, zostawiała licznemu Hrabiny towarzystwu, chwytając na to miast niecierpliwie listy od Ojca, w których często przypiski, czasem i całkowite bileciki od jeszcze kogoś znajdowała.

Albowiem obowiązki służby nie dozwalały Waleremu, długich listów do lubéj, jakie naprzykład nasza próżniacka młodzież..... alę, *exempla odiosa.* — Krótkie oświadczenie swojego przywiązania, niespokojna troskliwość o Oliwiją i bojaźliwe wyrazy niepokoju o jéj stałość, były całą osnową jego listów; — Pułkownik zaś donosił o jego męstwie, o względach na niego przełożonych, o dwóch krzyżach na placu walki mu przypiętych, o otrzymanym przezeń stopniu Majora, niemniéj o jego ku bezbronnym ludzkości. — Donosił także córce swojéj o smutnych wypadkach: już waleczny Albert na murach zdobytéj twierdzy, na których pierwszy znak zwycięzkiego wojska zatknął, znalazł kres swojego zawodu; — zuchwały Erazm rzuciwszy się bez zastanowienia na przewyższającą siłę, poległ pod kopytami swoich, i nieprzyjacielskich koni, a rozważny Adolf, rozbiwszy groźny czworogran zaciętéj piechoty, znalazł śmierć na bagnetach mściwego nieprzyjaciela; — już i Edward dwakroć niebezpiecznie był ranny; — ani też

)(. 2

oszczędziły mordercze pociski Pułkownika ni Walerego, którzy oba, choć mniéj znaczne odnieśli rany.

»Tak moja córko,« pisał daléj, »zmniejsza się coraz nasze grono, każde otrzymane zwycięztwo, okrywa kirem mnogie rodziny; zacięty przeciwnik zasługiwałby na wielbienie, gdyby broń w lepszéj podniósł sprawie; — ale nie długo już będzie trwał opór jego; jeden krwawy dzień, a ostatki jego hufców złamane, i pokoju podwoje otworzone będą. — Lecz nie mało będzie ten dzień kosztował, — nie jednego jeszcze pokryje mrok śmiertelny, a i my moja córko śmiertelni. — Nie piszę to żeby cię trworzyć lub rozczulać; ale powinnaś być przygotowana na wszystko; wszakże całe życie jest tylko wielkie pobojowisko, gdzie drogie nam osoby pod kosą śmierci w większém lub mniéjszém oddaleniu upaść muszą, a i my musimy.«

Słowa Ojca sprawiały na Oliwii wrażenia, jakie sprawują napomnienia nauczycielskie na dziecku dobrém i wesołém — słucha ich przez chwilę, mgła troski zajdzie na czas krótki na wesołe czoło, lecz swobodny umysł wypogodzi się łatwo na widok niewinnéj igraszki.

Od myśli o niebezpieczeństwie wiszącém nad głowami drogich jéj osób, z którémi, w czasie nieustannych wojen wychowana, już się była oswoiła, odrywały ją także rozrywki i zabawy stolicy, które z przyczyny częstszych co raz zwycięztw nad miarę się mnożyły. Nie mogli bowiem stolicy mieszkańcy nie dać dowodów swojego dla kraju przywiązania, — a nie mogąc mieć w odnoszeniu zwycięztw czynnego udziału, popijali je szampanem, tańczyli z radości, a niektórzy skubali nawet szarpie.

W tych zatrudnieniach wyglądano niecierpliwie wiadomości o stanowczéj bitwie, która że będzie zwycięztwem wątpić nie można było; — a niedbająca têm czasem o zatargi Mocarzy świata jesień, tocząc owocami ciężarny rydwan, obdzierała drzewa z chlubnych ozdób, i słała różnobarwne dywany jakby pogrobowe sukno grzebiacéj się natury.

Jednego z tych posępnych dni — w których niebo zdaje się zsełać duchy swoje aby rozpostarły na lekkomyślne plemię śmiertelnych świętą ciszę drugiego świata któryby pierwszym i ostatnim zwać należało; a który tego dnia, dla tylu tysięcy na krwawych polach przed czasem się otworzył, — Oliwija, przedłużonym z przyczyny kilku obcych osób obiadem, znużona, legła na sofie w pokoju Hrabiny; Hrabina w poręczowém krześle siadła przy niéj. — Z trudnością prowadzona rozmowa, gasła przy spadającym zmroku, jak lampa dogorywająca, — a Hrabina zanurzyła się w marzeniach.

Głośny krzyk rozpaczy przerwał nagle ciszę — Hrabina przyskoczywszy do Oliwii znalazła ją zemdloną, — skuteczne środki przywróciły ją do życia. — Zaniesioną do własnego pokoju zaczęła Hrabina o przyczynę tych mdłości i krzyku wypytywać. Ująwszy w pół Hrabinę wsparłszy głowę na jéj ramieniu i szepcąc cicho oznajmiła drżącym głosem, że leżąc między snem i jawą na sofie, zdało jéj się — tu jéj głos jeszcze bardziéj stał się cichy i niepewny — jakoby po przed stojące naprzeciwko duże zwierciadło, dwie osoby z potrzaskanémi, całkiem sposoczonémi czaszkami przesunęły się »poznałam« dodała szlochając, »tylko mundury mego Ojca i Walerego.«

Nagła droszcz ścięła usta Hrabiny i nie prędko zdobyła się na słowa pociechy, jednak, szczęśliwa Oliwii natura ulżywszy jéj obfitém łez potokiem, i wzmocniwszy ją zdrowym snem młodości, zatarła nazajutrz pamięć téj przygody w swobodném umyśle.

W kilka dni potém jadąc z Hrabiną na przechadzkę posłyszały nie zwykłą wrzawę, lecz za zbliżeniem się dały im poznać trąbki kilkunastu postylionów i okrzyki wesołe ludu, przybycie gońca z doniesieniem zwycięztwa. — Zadrżała i Oliwija z radości poznawszy na Officerze przybyłym mundur pułku swojego Ojca — ale to tylko był Edward na którego piersi wstęga i order błyszczały.

Wrócono natychmiast do siebie gdzie

lotem błyskawicy przybyły wiadomości od Edwarda przywiezione — zwycięztwo było najzupełniejsze — i Edward przybył wieczorem, lecz czemuż to pomieszanie przy powitaniu Oliwii? — czemuż te żałosne spojrzenia całego zgromadzenia? — oni wszyscy już wiedzą — i ona musiała się dowiedzieć: Jéj Ojciec i Walery, pułk w nieład w prowadzony na nowo szykując w ogniu nieprzyjacielskiéj batteryi, oba od jednego kartacza śmiercią bohaterów polegli.

Nie wątpić że Oliwii téj wiadomości z wszelkiemi ostrożnościami i przygotowaniami, przechodząc od zwycięztwa do rany, daléj do ciężkiéj rany, nakoniec do nieużytego losu i t. p. udzielono — że ją jednak to wszystko od mdłości a potém ciężkiéj choroby nie wybawiło; — nie wątpić także, iż młodociane jéj siły odniosły tryumf nad chorobą, lecz czyli ona powróciwszy do zdrowia, przyjęła welum zakonne, czyli też z powrotem wesołego zdrowia opuszczona od smętnych wyobrażen znalazła jeszcze powaby w życiu światowém i może nie postrzegła sama, jak obraz Walerego w jéj wyobraźni, choć zawsze w temże mundurze jednak z inną twarzą przed nią stający, powoli, powoli w obraz Edwarda się przemienił, — tego mówię, nie powiémy, zostawując ciekawym czytelniczkom do odgadnienia.

F. X.

Obwarowanie Stambułu.

W czasie kiedy wojska rossyjskie zajęły 'już Adryjanopol i oczy wszystkich zwrócone są na stanowiska i poruszenia wojsk na wschodzie, zapewne ciekawą będzie dla wielu czytelników, usłyszeć coś o warowniach Konstantynopola.

Mocne mury zbudowane są z ciosowego kamienia; wewnętrzne mają 18, zewnętrzne 20 stóp wysokości. Osłania je 250 wież w odległości wystrzału jedna od drugiéj: wszystkie są opatrzone strzelnicami. Wieże wewnętrzne muru stoją na przeciw próżnéj przestrzeni, będącéj między wieżami na przodkowym murze, zaś zewnątrz znajduje się rów szeroki na 25 stóp. Od strony wody otacza miasto prosty nie zbyt wysoki mur, wszakże oprócz tego zasłania je tu kilka bateryj założonych przez Inżenierów francuzkich. Więcéj niżeli na innych punktach, obwarowany jest Konstantynopol ze strony tak zwanego zamku siedmiu wież czyli Bujukdere. (Z tych wież stoi tylko 4 inne 3 wywróciło trzęsienie ziemi.) Zamek ten zastępuje Cytadelle stolicy. Tu znajduje się (dziś zamurowana) złota brama, która według pewnéj staréj przepowiedni ma być znowu otwarta. Nie daleko od niéj służą jeszcze do obrony 3 wieże, z tych jedna stoi na cyplu Seraju, druga przy przedmieściu Galata, a trzecia (sławna wieża Leandra) między Azyją i Europą na skale morskiéj, i zwykle służy za latarnię morską. Za pomocą łańcuchów, od jednéj wieży do drugiéj, można port zamknąć, i tak zwykle działo się przy oblężeniu Konstantynopola. Grecy zrobili podobnie w czasie oblężenia Konstantynopola przez Muhameda r. 1453, i Turcy o mało co nieodstąpili oblężenia. Atoli Muhamed doświadczył nadzwyczajnego środka: rozkazał okręty z Bosforu przenieść przez półwysep Pera i tym sposobem zrobić to, czego niemożna było dopiąć morzem, to jest obejść łańcuch i wejść lądem do portu. Zamiar ten udał się zupełnie. Przez noc flota turecka została przeciągniona przez liczne doliny blisko 2 mili drogi; z przestrachem postrzegli Grecy nazajutrz z rana tuż przy murze stojące okręty tureckie w porcie. Te atoli zapewne nie były wielkie. Przedmieścia, wyjąwszy Galata, są otwarte. Powierzchnia w około miasta składa się z pagórków i bagien, które także przykładają się nieco do umocnienia miasta. Przy przedmieściu garncarskiem *(Ejub)*, od strony portu na północ miasta, znajdują się 3 rzędy bateryj o 350 działach; bagniste topiele otaczają je podobnież. Posiadanie tego przedmieścia jest koniecznie potrzebne, chcąc uderzyć na miasto. Wielką atoli niedogodnością w obronie Konstantynopola jest ta okoliczność, iż miasto otrzymuje

słodką wodę ze źródeł które wytryskują o 5 do 6 mil od niego. Niektóre nawet wodociągi sprowadzają ją o 7 mil, z Burgas; przez odcięcie przeto wody do picia, miasto nabawione byłoby wielkiej biedy. Tylko 2 strumyki znajdują się przy Konstantynopolu, lecz i te wysychają w lecię. Podczas suszy, tudzież jeżeli deszcze jesienne spadną niedosyć wcześnie, miasto cierpi wielki niedostatek wody. Wszystko przeto z tęschnotą oczekuje tego deszczu, i jeden z Derwiszów staje na wierzchołku góry dla oznajmienia ludowi zbliżania się chmur. Jak w Syryi tak i tu mały, ciemny, okrągławy obłok, wiszący zwykle nad Czarnem morzem i Marmara, zapowiada zbliżenie się deszczu. Konstantynopol posiada wiele otwartych i podziemnych rezerwoarów wody niezmiernéj wielkości, bez których byłoby niepodobna opatrywać ciągle dostateczną jéj ilością miasto, kiedy Turcy tak wiele jéj potrzebują równie do picia jak i do kąpieli. Na wybudowanie tych cystern i wodozbiorów, już Cesarze greccy wiele łożyli starania. Wiele z nich atoli teraz zawalono, przemieniono w ogrody i t. d. Jedna z największych zwana przyjaciel cudzoziemców czyli tysiąc i jeden słupów, składa się z wielkiego podziemnego czworokąta mającego 190 i 166 stóp, otoczona murem na 9 stóp grubym; sklepienie z cegieł, dźwigają 4 powiązane z sobą słupy z białego marmuru. Całe niższe piętro tudzież część drugiego są teraz zawalone ziemią, a w wyższych ormiańscy tkacze jedwabiu prowadzą potajemnie swoje rzemiosło. Druga cysterna jest daleko większa i mogłaby Konstantynopol, który codziennie potrzebuje 267,678 stóp kubicznych wody, opatrzyć nią prawie na cały miesiąc. Liczą około 20 cystern i rezerwoarów wody (ostatnie napełnia płynąca woda). Przeznaczone one były opatrywać miasto wodą, na przypadek gdyby nieprzyjaciel przeciął źródła. Ale że dawno niewidziano już nieprzyjaciela, przeto utrzymanie ich zostało zaniedbane, tak iż wiele z nich upadło. Wszakże Sułtanowie łożyli wiele w nowszych czasach na utrzymanie wodociągów.

Erzerum.

Ta stolica Paszaliku tego nazwiska, obejmującego większą część dawnéj Armenii, leży na równinie mającéj siedm godzin drogi obwodu, i oprócz tego miasta liczącéj jeszcze sześćdziesiąt wsi. Tylko z północnéj strony panuje nad Erzerum wysoka góra, która ciągle okryta jest śniegiem; musi przeto mieć wysokości blisko 9,000 stóp. Miasto otoczone jest podwójnym kamiennym murem i bardzo głębokim rowem; oprócz tego ma na południowéj stronie cytadellę, założoną bardzo dobrze i opatrzoną w dostateczne środki obrony. Największa atoli siła tego miasta składa się z licznéj jego ludności, która wynosić może blisko 200,000. Liczą w niéj obok 50,000 tureckich rodzin 4 do 5,000 ormiańskich i 400 greckich. Większa część domów jest z kamienia z płaskiemi ziemią okrytemi dachami, tak iż często można widzieć pasące się na nich owce. Bazary są bogate w artykuły wschodnie, jednakże wszystkie galeryje nie są sklepione. Większa ich część ma dachy w kształcie terassów, służących za miejsca przechadzki; prowadzą do nich kamienne schody. Jeżeli która ulica przecina liniję, tedy przez nią do najbliższego terasu prowadzi most. Większa połowa ulic jest brukowana; lecz na sposób turecki, to jest, kamienie ustawiane są ściśléj jeden przy drugim, przez co raczéj stają się powodem przypadków, zamiast coby im zapobiegać miały. W mieście znajduje się szesnaście publicznych mostów, i przeszło sto meczetów; niektóre z nich są bardzo piękne, mają wspaniałe kopuły pokryte ołowiem, nad któremi wznoszą się pozłacane kule ziemskie i półxiężyce, co z daleka sprawuje czarowny widok. Erzerum jest jedném z najmocniéjszych miast w Państwie tureckiem, i jest składem całego jego handlu z Persyją i Indyją. Kiedy Tournefort znajdował się w tamtéjszych okolicach, prawie codziennie wychodziły z tamtąd karawany do Gandże, Tyflis, Tauris, Trapezunt, Tokat i Alep-

po. Paszalik Erzerumski jest największy i zapewnie najwięcéj czyniący dochodów, w całém Państwie. Pasza ma tytuł Beglerbega. Pobiera on dziewięć na sto od wszystkich towarów kupieckich, które wchodzą lub wychodzą z prowincyi; trzecia część tego dochodu wpływa do prywatnéj jego kassy. Tournefort podaje przychód jaki Porta ciągnie z tego Paszaliku, licząc w to haracz czyli pogłówne, na 6,000 kies czyli 300,000 talarów. Pod czas jego tam pobytu, prawie wszyscy mężczyzni w mieście byli Janczarami, liczono ich przeszło 60,000. W ostatniéj wojnie z Rossyją, jedna tylko wieś składająca się z 50 nędznych chat stawiła do boju 10 dobrze uzbrojonych żołnierzy. Równina Erzerumska wydaje obficie zboża. Wsie są bardzo liczne, zamieszkane po części przez Ormian chrześcijańskich, potomków pierwotnych mieszkańców, częścią przez Turków. Góry, na których znajdują się najżyżniéjsze pasze, zajmują w lecie pokolenia Kurdów posiadające liczne trzody. Większa ich część uznaje nad sobą zwierzchnictwo Porty, mimo to jednak, często przebiegają kraj dla kradzieży i rabunku. Zresztą niepłacą żadnych podatków; tylko w czasie wojny dostawiają korpus lekkiéj jazdy, bardzo podobnéj do Kozaków.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— Ze Lwowa. —

Ponieważ z zaliczonéj dotąd przedpłaty na melodramat „Gonzalw z Korduby, czyli zdobycie Grenady," nie wpłynęło jeszcze tyle pieniędzy aby niémi koszta wydrukowania opędzić można; zatém autor ośmiela się przedłużyć termin przedpłaty do dnia 16. Września; poczém jeszcze w ciągu Września melodramat ten z druku wyjdzie. PP. Prenumeratorowie raczą bilety prenumeraty opatrzyć własnoręcznémi podpisami; Exemplarze będą wydawane za zwróceniem biletów w miejscach, które się poźniej wymienią.

We Lwowie d. 6. Września 1829.

L. Z.
Autor melodramatu Gonzalw
z Korduby.

Autor dziełka „Obrazy Londynu, Paryża i t. d." ma zaszczyt donieść Szanownym Prenumeratorom na to dziełko, że drugi zeszyt, mający zawiérać opisanie Paryża, dla tego tylko dotąd nie wyszedł, ponieważ drukarnia, w któréj się ono drukuje, zarzucona jest nagłémi robotami od których wymówić się nie jest w jéj mocy.

Uwiadomienie księgarskie.

Franciszek Piller Księgarz tutejszy, mieszkający w ulicy dominikańskiéj pod Nrem 133, ma honor donieść szanownéj Publiczność: iż w tych dniach otrzymał znaczną ilość książek do nabożeństwa w polskim, francuzkim i niemieckim języku, pod różnémi tytułami i w szczególniéj ozdobnych oprawach. Cena tychże zależąca najwięcéj od piękności oprawy jest od ZR. 6 do 14 w monecie konwencyjnéj.

Artyści dramatyczni Lwowskiéj Sceny polskiéj którzy dnia 6. Czerwca wyjechali ze Lwowa w celu udania się na Kraków do Poznania (jakeśmy w 66 Nrze Gazety pod dn. 12. Czerwca b. r. donieśli) przybywszy do Krakowa, postanowili nie jechać, tą razą, do Poznania, lecz zostać na całe kontrakty Sto. Jańskie w Krakowie. Z następującego wypisu, z Gońca Krakowskiego, sztuk wystawionych na tamtéjszéj Scenie przez naszych Artystów i uwag tegoż Gońca nad ich usposobieniem i usiłowaniem, powezmą nasi czytelnicy wiadomość, jak byli przez prawdziwych miłośników i znawców Teatru w Krakowie przyjmowani i jak im się tamże powiodło:

Dnia 19. Czerwca r. b. nastąpiło pierwsze widowisko, komedyja Goldoniego: „Żona jakich mało." Publiczność Krakowska, która przez pięć lat z utęsknieniem oczekiwała przybycia naszych artystów (jak Goniec Krakowski pisze), żywémi oklaskami powitała Pana Kamińskiego, grającego osobiście w téj sztuce, dając całemu gronu artystów ciągłe upodobania oznaki. Na zakończenie widowiska dany allegoryczny obraz, jako godło powitania tamtéjszéj publiczności, odznaczył się gustem i wytwornością.

— 21. Czerwca. Opera komiczna „Skalmiérzanki," oryginalnie napisana przez JP. Kamińskiego z muzyką P. Baschny, z ciągłémi oklaskami była przyjęta. Publiczność po skończonéj sztuce, po zaszczyceniu upodobaniem swojém artystów, wywołała autora.

— 23. Czerwca. „Zbójcy," trajedyja Szylera. Goniec Krak. z wyszczególnieniem wspomina o grze P. Bensy w roli „Karola," P. Smochowskiego w roli „Franciszka," P. Kamińskiéj w roli „Amalii."

— 24. Czerwca. Komedyja z niemieckiego: „Ah! bodajbym się nie żenił," i opera „Łaska Imperatora."

— 25. Czerwca. Melodrama: „Więźniowie Galerowi."

— 26. ——— „Precioza, drama liryczne w 4 aktach A. Wolffa. Piękny ten i prawdziwie poetyczny przekład J. D. Minasowicza, dający się z upodobaniem i bez przedstawienia czytać, piérwszém jest u nas w tym rodzaju dziełem, gdzie muzyka wyrazowi prawdziwéj poezyi towarzyszy. Wystawa była piękna i okazała.

— 28. Czerwca. Wznowiona opera: „Wiśliczanki." Publiczność przyjęła ją z uniesieniem.

— 29. Czerwca. Melodrama: „Życie Szulera."

— 2. Lipca. Melodrama z dzieł Waltera Skota, pod napisem: „Ryszard Lwie serce w Palestynie, czyli Sztandar wielkiéj Brytanii. Goniec Krak. tak mówi o wystawie téj sztuki: „Wystawa melodramatu „Ryszard Lwie serce w Palestynie na chlubne dla kompanii lwowskiéj zasługuje wspomnienie. Gra artystów była przedziwna. P. Bensa w roli „Ryszarda," P. Słoński w roli

„Kenneta“ rycerza szkockiego, P. Smochowski w roli „Emira,“ P. Kamińska w roli „Beranżeryi“ i P. Starzewska w roli „Edyty,“ ciągłe odbierali oklaski. Publiczność wywołała w końcu młodego artystę P. Słońskiego, który pięknym zalecił się talentem; i jeżli w zawodzie swojim nadal z tą samą gorliwością doskonalić się będzie, stanie się z czasem pierwszego rzędu artystą, a szczególnie w rolach trajicznych. Nadmienić tu jeszcze wypada, że sztuka ta wystawiona była z takim przepychem, ubiory były tak świetne i okazałe, że na najpierwszych teatrach trudno coś wspanialszego widzieć.

— 5. Lipca. Po raz drugi opera komiczna „Skalmierzanki.“

— 7. ——— „Król Lear,“ trajedyja w 5 aktach podług oryginału Szekspira przełożona.

— 10. Lipca. Komedyja: „Kasztelanic na prędce, i komedyjo-opera: „Dziewczęta pod bronią“ Publiczność licznie zgromadzona z najżywszém upodobaniem przyjęła to widowisko; w końcu wywołała najprzód Panią Kamińską a potem wszystkie osoby do ostatniéj sztuki wchodzące.

— 12. Lipca. Opera komiczna: „Krakowianki w Gołkondzie.“ Goniec Krakowski zapowiadając tę sztukę dodaje: Życzeniem jest powszechném, aby najwięcej komiczne sztuki i opery grywane były! Podczas wystawy teatr był napełniony. Prócz pięciu lóż na pierwszém piętrze, wszystkie miejsca były zajęte, parter aż do natłoku.

— 14. Lipca. Historyczna drama pod napisem: „Zaciekłość stronnictwa, czyli „Moc wiary.“ Rzecz wzięta z pamiętnéj epoki krwawego despotyzmu Kromwela w Anglii. P. Smochowski w doskonałem oddaniu roli najwyższego sędziego Kokke szczególny okazał talent.

— 16. Lipca. Dwie komedyje: „Dworzanie“— i Parafianie w kłopotach.“

— 19. Lipca. Machabeusze.

— 22. ——— „Kameleon, czyli Wieśniacy w stolicy,“ komed. w 5 aktach z niemieckiego.

— 23. Lipca. Drama p. t. „Jelwa siérota rossyjska, i komedyja: „Sam z sobą się wybił.“ P. Kamińska w roli Jelwy, przewyższyła wszelkie oczekiwania. W ostatniej scenie, gdzie przestając być niemą, pierwszy raz wymawia znów imię swego kochanka, i wiecznie kochać go poprzysięga, stała się nie porównaną.

— 26. Lipca. Komedyjo-opera: „Dzwonek czyli Djabełek paziem.“

— 28. Lipca. Drama w 3 akt. p. napisem: „Żona dwóch mężów.“

— 31. Lipca. Opera: „Młodość Popiela“ i komedyja: „Dwaj przyjaciele o jednym surducie.“

— 3. Sierpnia. Powtórnie opera: „Wiśliczanki.“

— 6. ——— „Bolesław śmiały,“ melodrama romantyczne, oryginalnie napisane. Publiczność z upodobaniem przyjęła sztukę i grę artystów, a mianowicie P. Bensy, P. Kamińskiej, P. Starzewskiej, i P. Smochowskiego.

— 9. Sierpnia. Opera: „Kopciuszek.“ Panna Rutkowska w roli kopciuszka odbierała huczne oklaski. Po skończonej operze, wywołano wszystkich artystów.

— 11. Sierpnia. Na benefis P. Aśnikowskiego dwie komedyje: „Ślepy dobrze widzący;“ i „Najjaśniejsi podróżni.“

— 15. Sierpnia. „Co kto lubi“ i komedyja: „Szambelanie Zalotnicki.“

— 20. Sierpnia. Na benefis P. Kamińskiéj: „Amerykanin w Paryżu, komedyja w 5 aktach z włoskiego Pana Federici. Na to widowisko, mowi Goniec Krakowski, mnóstwo zebrało się widzów. Piękna komedyja „Amerykanin w Paryżu“ podobała nie tylko znawcom, ale i całéj publiczności. Od niepamiętnych u nas czasów, pierwszą jest może beneficyjantka Pani Kamińska, która nie zawiodła publiczności wyborem sztuki na swój benefis. Po ukończeniu widowiska zaszczyciła publiczność Państwa Kamińskich wywołaniem.

— 24. Sierpnia. Opera czarodziejska: „Twardowski na Krzemionkach“ — Teatr był prawie nabity, wszystkie lóże, prócz jednéj na pierwszém piętrze pozajmowane.

— 25. Sierpnia. Na żądanie publiczności, powtórnie, drama: „Ryszard lwie serce w Palestynie. O tém wystawieniu pisze Goniec Krakowski: PP. Bensa i Smochowski, Panie Kamińska i Starzewska, dali dowody niepospolitych talentów i znajomości sztuki; niemniéj winniśmy dobrze wspomnieć P. Krupickiego starszego w roli Komtura Krzyżaków, którą oddał w sposobie godnym artysty. Nakoniec z przyjemnością powtarzamy poprzednie zdanie nasze o młodym artyście Panu Słońskim. Jest to talent, wiele obiecujący w rolach trajicznych. Ostatnią razą gra jego, zdawała się być owocem podwojonego usiłowania i częstémi oklaskami uwieńczoną została.

- 31. Sierpnia. (Ostatnie widowisko). Dzieło dramatyczne z francuskiego PP. Scribe i Buzmont pod napisem: „Niegdy, Potém, Teraz.“ Publiczność licznie się zgromadziła. Sztuka podobała się powszechnie. Po skończoném widowisku wywołała publiczność wszystkich artystów, z uczuciem słuchała pożegnania P. Kamińskiego w imieniu całéj kompanii lwowskiej, lecz nieprzyjmując pożegnania na *zawsze.*

(Gazety Krakowskie nie doniesły jeszcze czyli nasi artyści wyjechali już z Krakowa.)

— *Z Francyi.* —

We wsi Gemonville w obwodzie Colombey panuje ospa. Że 494 mieszkanców, z których się ludność tej wsi składa dotknęła 60 osob ta choroba z których 19 już umarło. Rodzice w téj gminie uporczywie opierali się zaszczepieniu ich dzieciom ospy.

Lady Morgan oglądała niedawno u księgarza Ladvocat, bogaty zbior rękopisnych pierwotworów, z których po największéj części P. Bourienne ułożył pierwsze cztery tomy swych pamiętników. Najbardziej zajmowały ją: list Bonapartego do Ludwika osmnastego w którym mu doradza aby się zrzekł korony francuskiej; Protokół zawartego w Campo-Formio pokoju, osobliwie zaś własnoręczne pisma Bonapartego o Egipcie. *G. W.*

Robienie cukru z buraków zatrudnia teraz we Francyi 58 fabryk które wydają rocznie 2 miliony 085,000 kilogrammów cukru; oprócz tych stawiają jeszcze 31 nowych fabryk, które wyrabiać będą 1 milion 095,000 kilogrammów; ogółem więc francuskie fabryki będą wyrabiały 4 miliony 380,000 kilogr. cukru.

Rossini przypisał swoję najnowszą operę „Wilhelm Tell“ Królowi Jinci. Monarcha mianował go Kawalerem Legii honorowéj.

Redaktor, Mikołaj Michalewicz. — Drukiem Piotra i Augusta Pillerów.